
R E C E N Z J E I O M Ó W I E N I A

STUDIA NAUK TEOLOGICZNYCH
TOM 9 (2014)

KS. SŁAWOMIR NOWOSAD

John W. O'Malley, *Trent: What Happened at the Council*, Cambridge (USA) – London (UK): The Belknap Press of Harvard University Press 2013, ss. 335.

Tak jak XVI-wieczna reformacja nie była wydarzeniem wyłącznie wewnątrz chrześcijańskim, ale miała liczne reperkusje kulturowe i polityczne, podobnie Sobór Trydencki nie był wydarzeniem jedynie kościelnym, ale wpłynął na sytuację społeczną w całej Europie. Ze względu na jego długość i wielowymiarowość pozostaje zagadnieniem badawczym, do którego warto wracać nawet po latach. Tak właśnie zrobił o. John W. O'Malley (ur. 1931), jezuita z Georgetown University, od lat prowadzący tam wykłady z tematyki kulturowej (zwłaszcza renesansu włoskiego), historycznej i jezuickiej. Najbardziej znane jego wcześniejsze prace to zwłaszcza wielokrotnie tłumaczona na inne języki *The First Jesuits* (Cambridge: HUP 1993; wyd. pol. Kraków: WAM 1999), *What Happened at Vatican II* (Cambridge: HUP 2008; wyd. pol. Kraków: WAM 2011). W języku polskim szczególną popularność zyskała *Historia papieży* (Kraków: WAM 2011; wyd. oryginalne: *A History of the Popes: From Peter to the Present*, Lanham: Sheed & Ward 2010). Recenzowana tu praca jest niejako drugim podejściem O'Malleya do *Concilium Tridentinum*, gdyż wcześniej wydał już *Trent and All That: Renaming Catholicism in the Early Modern Era* (Cambridge: HUP 2000). Można przypuszczać, iż autor uznał, że bogactwo materiału badawczego kazało mu ponownie sięgnąć do tych czasów, by jeszcze lepiej odczytać i przedstawić to, co się wtedy wydarzyło.

Dla współczesnych badaczy podstawowym opracowaniem historycznym Soboru Trydenckiego jest czterotomowa *Geschichte des Konzils von Trient* Huberta Jedina (Freiburg: Herder 1949-1975). O'Malley ma świadomość wyjątkowego znaczenia tej, jak i innych prac Jedina czy wielości innych opracowań na ten temat, jakkolwiek zdecydował się napisać to jednotomowe, w miarę wyczerpujące wydanie o charakterze „wprowadzenia do soboru, które będzie przystępne dla przeciętnego czytelnika i może pomocne dla zawodowego historyka i teologa” (s. 11). Takie założenie, zawsze trudne do wykonania, zostało tu udanie zrealizowane, co świadczy o wysokiej kompetencji jezuickiego historyka, który potrafił oddzielić fakty od narosłej przez wieki trydenckiej mitologii w sposób przystępny dla różnych czytelników.

Struktura recenzowanego studium odpowiada kolejnym głównym fazom soboru (na które w sumie złożyło się 25 sesji w Trydencie oraz 11 sesji w Bolonii), co poprzedzone jest dwoma rozdziałami, pokazującymi XV-XVI-wieczny historyczno-kościelny kontekst oraz trudności i zmagania papieża, związane z samym zwołaniem soboru. Pokazuje, jak niestabilna sytuacja polityczna w Europie wpływała na sytuację Kościoła i na decyzje papieża Pawła III, który sobór zwołał (jak też papieży Juliusza III i Piusa IV, którzy kolejno kierowali soborem do jego zamknięcia). W tych niezwy-

kle trudnych okolicznościach Kościół musiał stawić czoła radykalnym wyzwaniom i zagrożeniom ze strony reformacji, która głęboko zmieniła nie tylko religijny, ale i polityczno-społeczny krajobraz ówczesnej Europy. O'Malley potrafi z krytyczną precyzją wskazać na niepokojące okoliczności życia ówczesnego Kościoła, ale i podkreślić, że do reformacji mogło dojść jedynie w społeczeństwie żarliwie zaangażowanym w sprawy religijne. Jednocześnie tłumaczy, że do reformacji nie doszłoby, gdyby nie głębokie zmiany polityczne w Europie w latach 1509-1520 (por. s. 48). Długotrwałe polityczne i religijne skomplikowanie sytuacji w Europie prowadziło potem do wstrzymywania czy przekładania obrad soborowych, jak na przykład za pontyfikatu Juliusza III, gdy zawieszenie obrad trwało aż 10 lat. Po śmierci Juliusza III, po trzytygodniowym pontyfikacie Marcelina II, papieżem został Paweł IV, który zmarł po czterech latach, nie zdolałszy przywrócić soboru. Dopiero Pius IV zainaugurował trzecią fazę i ostatecznie doprowadził do finału długi sobór. Jak niełatwe to było, świadczą choćby trudności Piusa IV z ponownym jego zwołaniem. Gdy w listopadzie 1560 papież wydał bullę o rozpoczęciu obrad na Wielkanoc 1561, do Trydentu przyjechało zaledwie czterech biskupów. Faktycznie sobór wszczął swoje prace dopiero w styczniu 1562 (por. s. 167-168).

O'Malley podkreśla znaczącą rolę teologów podczas obrad soborowych, którzy byli przysyłani do Trydentu przez monarchów, biskupów bądź przełożonych zakonnych, jak i przez samego papieża. Dawało im to często dużą niezależność od papieża czy hierarchów rzymskich. Dla przykładu w drugiej fazie soborowej brało udział dwóch teologów papieskich, aż siedmiu od cesarza, królowa Maria Węgierska przysłała ośmiu, biskupi łącznie piętnastu, a zakony dwudziestu dwóch (por. s. 85). Jeszcze większą rolę – obok biskupów i kardynałów – grali przedstawiciele głów tych państw, z których pochodzili biskupi biorący udział w soborze. Ta złożona struktura uczestników soboru, którzy pełnili tam różne role, dawała szansę na owocniejsze dyskusje i lepsze przygotowanie ostatecznych dokumentów, choć zarazem rodziło to różne, niekiedy sprzeczne wpływy na obrady i przygotowywane teksty. Soborowe gremium, któremu ostatecznie przewodniczył papież przez swoich legatów, w tym sensie było wielkim przedsięwzięciem, które podejmowało podstawowe zagadnienia wiary chrześcijańskiej, kwestionowane, a nawet atakowane przez Lutra i innych reformatorów. Przykładem takich złożonych, długich debat i dochodzenia do sformułowania nauczania soborowego były te, które dotyczyły rozumienia grzechu pierworodnego i usprawiedliwienia (por. s. 102-116).

Najbardziej owocną fazą obrad soborowych był jego okres ostatni, na który papież zamierzał nawet zaprosić przedstawicieli odłączonych Kościołów wschodnich, co się jednak nie udało. O'Malley wspomina przy okazji, że papieskie „kilkakrotne próby sprowadzenia patriarchy rosyjskiego z Moskwy zostały zablokowane przez Polaków” (s. 169). Papieskie zaproszenie spotkało się z odrzuceniem także ze strony niemieckich luteranów. Z podobnym zlekceważeniem zaproszenia papież spotkał się nawet ze strony niektórych katolickich uniwersytetów, jak Leuven, Kolonia, Fryburg czy Ingolstadt. Wysłany do Niemiec papieski legat Giovanni Francesco Comendone pisał potem, nie bez szczypty złośliwości, do kard. Karola Boromeusza: „Protestanci wszędzie czuwają, katolicy głęboko śpią. Można mieć wrażenie, że to

nie protestanci, ale katolicy wierzą w wiarę bez uczynków, skoro tak mało wysiłku wkładają w powstrzymanie całkowitego upadku katolicyzmu w Niemczech” (tamże). Jednym z legatów mianowanych wtedy przez Piusa IV do przewodniczenia obradom soborowym był kard. S. Hozjusz. Wcześniej O’Malley wspomina też o Pawle Głowski, przysłanym przez arcybiskupa gnieźnieńskiego w listopadzie 1551, który jako pierwszy Polak wziął udział w soborze (por. s. 149). Ta ostatnia faza miała swoje dodatkowe kłopoty, związane zwłaszcza z nagłą śmiercią dwóch przewodniczących obradom legatów papieskich w marcu 1563 – kard. E. Gonzagi i kard. G. Seripando, co sprawiło, że sam „los Soboru Trydenckiego ważył się na szali” (s. 204). Dopiero kard. G. Morone, jako nowy legat papieski, zdołał przewyciężyć kryzys i doprowadził obrady soborowe do szczęśliwego finału. Ostatnim aktem soborowym był „zaledwie kilkuwersowy dekret, ratyfikujący zamknięcie soboru i zwracający się z prośbą do papieża o zatwierdzenie jego dekretów” (s. 246). Oficjalne podpisy pod dekretami na koniec złożyli „4 legaci, kardynałowie de Guise i Madruzzo, 3 patriarchowie, 25 arcybiskupów, 168 biskupów, 7 opatów i 7 zakonnych przełożonych generalnych” (s. 247), co było największą liczbą zgromadzonych ojców soborowych przez cały czas jego trwania. Dodano jeszcze nazwiska 19 nieobecnych biskupów. 4 grudnia 1563, przy dziękczynnej modlitwie i śpiewie *Te Deum*, kard. Morone ogłosił zamknięcie soboru. Mimo „silnej opozycji” w kurii rzymskiej, Pius IV 26 stycznia 1564 wydał bullę *Benedictus Deus*, zatwierdzającą i promulgującą wszystkie dekryty soborowe.

Przy całym uznaniu dla wysiłku i dzieła soborowego, O’Malley wskazuje na dwie poważne słabości zaangażowanych w niego teologów – częste wyrwanie z kontekstu krytykowanych tez protestanckich (do czego zresztą przyczyniał się sam Luter swoim nieprecyzyjnym językiem) oraz słabe zrozumienie dla – dzisiaj oczywistego – sensu podejścia historyczno-krytycznego, szczególnie gdy pewnym sformułowaniom teologicznym przypisywano nazbyt jednoznacznie pochodzenie apostołskie. O. O’Malley podkreśla, że nawet jeśli soborowi nie udało się doprowadzić do pojednania z „luteranami” (protestantami), osiągnął on pojednanie w świecie katolickim i zapobiegł dalszej schizmie w łonie Kościoła. Chociaż monarchowie poszczególnych krajów przypisywali sobie prawo formalnej akceptacji decyzji soborowych, wielu tak dość szybko zrobiło, jak – wspomniany przez O’Malleya – król Polski Zygmunt II August (por. s. 250-251).

To szczegółowe i dojrzałe opracowanie jezuickiego historyka z Georgetown w całości zasługuje na wysoką ocenę. Zarazem szczególną uwagę warto zwrócić na epilog (s. 248-275). Autor formułuje tu wiele interesujących uwag na temat samego soboru i jego dokumentów, okoliczności, sytuacji Kościoła, relacji politycznych itp. Gdy analizuje przykładowo dekret o usprawiedliwieniu z 1547, doktrynalnie centralny dla nauki soborowej w odniesieniu do tez luterzańskich, zauważa jego wyważenie i troskę o precyzyjne sformułowania. Poszczególne partie dekretu i jego całość jest spójna, wystarczająco szczegółowa, z konsekwentnie prowadzoną myślą i ujęta jako „problem intelektualny i pastoralny”, podczas gdy „dla Lutra była to kwestia życia i śmierci, za którą był gotów ryzykować życiem. Tu właśnie leży główna rozbieżność w kwestii usprawiedliwienia między Lutrem a Trydentem” (s. 254). O’Malley dostrzega także „potrydenckie” dzieje Trydentu, gdzie zwraca specjalną uwagę na św.

Karola Boromeusza, który przez 19 lat kierował wielką diecezją mediolańską. Postanowienia z kilkunastu zwołanych przez niego synodów aplikujących naukę *Tridentinum* zostały łącznie opublikowane jako *Acta Ecclesiae Mediolanensis* (1582), które były powszechnie studiowane i wielokrotnie powielane w całej Europie jako przykład wzorcowego wprowadzania reform soborowych. O'Malley wspomina w tym kontekście polskie biblioteki, gdzie można znaleźć ok. 40 różnych wydań tych *Akt* (por. s. 260). Należy też pamiętać o *Katechizmie Rzymskim*, który ukazał się w już po soborze w 1566 za Piusa VI, ale był głęboko osadzony w nauczaniu soborowym. Innym, cennym owocem soboru było poprawione wydanie Biblii łacińskiej, która ukazała się w 1592 za Klemensa VIII. Warto też zauważyć pośredni wpływ postanowień trydenckich na rozwój kultury europejskiej, zwłaszcza sztuk plastycznych, przez poparcie dla tworzenia wizerunków i obrazów religijnych, oraz na historiografię, z której korzystanie służyło – wobec zarzutów protestantów – wykazaniu ciągłości nauki katolickiej z czasami apostołskimi. Zarazem trzeba też dostrzec, że sobór nic nie powiedział na przykład o zadaniu misyjnym Kościoła czy tylko wspomniał o rozwoju szkolnictwa (jezuickiego). Ostatecznie trzeba stwierdzić, że Sobór Trydencki odegrał wielką rolę w życiu Kościoła katolickiego i bardzo wpłynął na swoją epokę, a jego owoce można dostrzec także współcześnie (por. s. 273-275). Opracowanie o. Johna O'Malleya zamyka szczegółowy wykaz 25 sesji soborowych i *Professio Fidei Tridentinae* (s. 279-285). Wykaz skrótów, przypisy i indeks osobowo-rzeczowy dopełniają całości tomu (s. 287-335).

Trent: What Happened at the Council to niewątpliwie cenne i informacyjnie wyjątkowo bogate opracowanie, skomponowane w naukowo dojrzały sposób, wierne faktom i umiejętnie odczytujące ich wpływ na trydenckie obrady i dokumenty. Jego barwny język, bogaty stylistycznie, nie pozbawiony akcentów humorystycznych, wcale nie narusza powagi całej narracji. Sposób przedstawiania licznych i ważnych wydarzeń, nawet drobnych, a zarazem prezentacja postaci z kręgów Kościoła czy ze świata polityki i władzy, w całości komponują się w cenne studium historyczne, które zgodnie z założeniem autora z pewnością będzie pomocne tak dla początkujących badaczy XVI-wiecznej historii Europy i Kościoła, jak i dla specjalistów.

DIANA GOLEC

Raniero Cantalamessa, *Come la scia di un vascello. Orizzonti per una nuova evangelizzazione*, Edizioni San Paolo, Milano 2012, ss. 126.

„Jak smuga za okrętem” – tak można przetłumaczyć tytuł książki o. Raniero Cantalamessy, wciąż jeszcze czekającej na wydanie w języku polskim. Pomysł na taki tytuł autor zaczerpnął od francuskiego poety Charlesa Péguy, który modlitwę wyobrażał sobie jako smugę pozostawianą na wodzie przez piękny okręt. Zaczyna